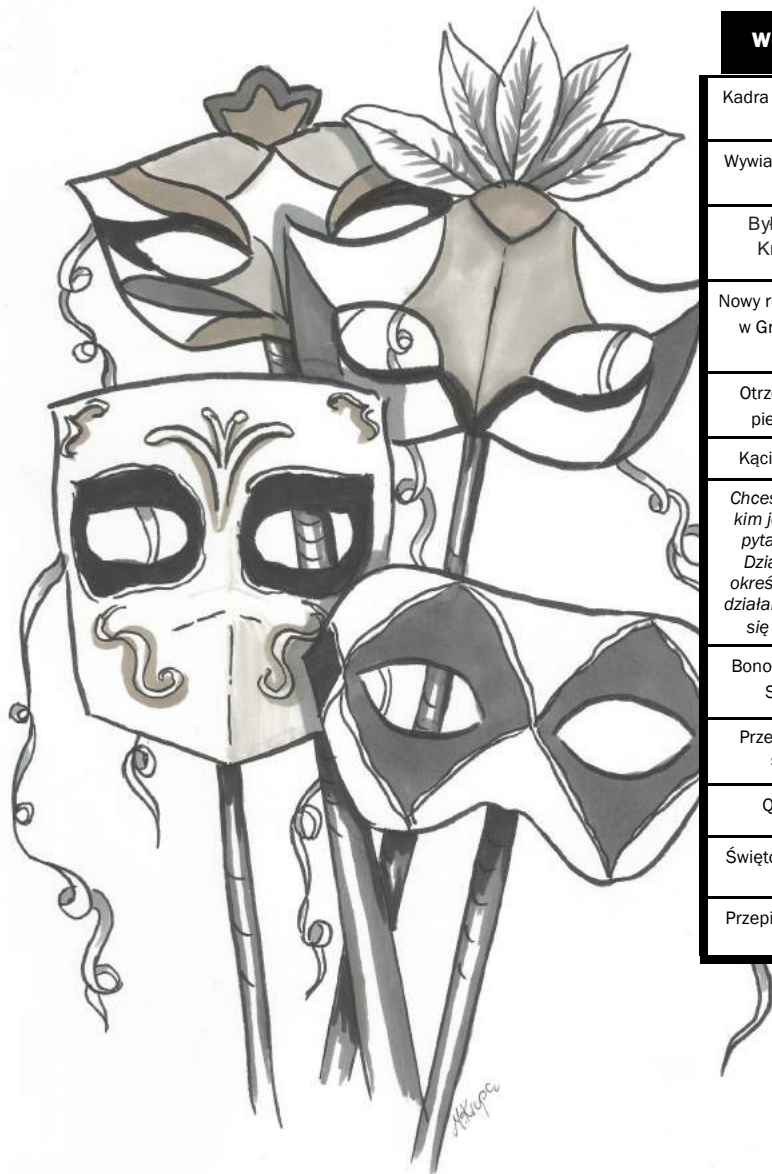


SOB || E... Orier

W tym numerze:

Kadra Sobieskiego	2
Wywiad z klasa 1c	4
Były soblle Kroniki...	6
Nowy rodzaj wirusa w Grudziadzu!	7
Otrzęsiny klas pierwszych	8
Kącik poetycki	10
<i>Chcesz wiedzieć kim jesteś? Nie pytaj. Działaj. Działanie cię określi i ustali. Z działania swojego się dowiesz.</i>	12
Bonobo - "Black Sands"	13
Przez pryzmat sztuki	15
Q.U.B.E.	17
Święto Łasuchów	18
Przepis na pączki	19



„Kadra Sobieskiego”

Nauczycielem, z którym miałam przyjemność porozmawiać, był Pan Profesor Ryszard Lesiński, Dyrektor II LO.

A: Jakiego przedmiotu uczył Pan w II LO i w jakich latach?

RL: Uczyłem fizyki, ale miałem też pewien epizod z matematyką, gdy brakowało kadry. Trwało to nie dłużej niż semestr. Zacząłem pracować w 1970, a na emeryturę przeszedłem w 2002 roku.

A: Kiedy został Pan dyrektorem?

RL: W 1991 roku, gdy skończyła się komuna. Byłem jedynym dyrektorem wybranym przez radę pedagogiczną. W 1992 roku wygrałem konkurs i byłem dyrektorem przez dwie kadencje.

A: Uczył Pan tylko w „Dwójce”?

RL: Nie. Przez osiem lat byłem wykładowcą na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Prowadziłem też sporo kursów przygotowawczych na studia, które w latach 70 i 80 były bardzo popularne. Zastępowałem też moją żonę w I LO przez pewien czas. Oczywiście, w tym samym czasie uczyłem dalej w II LO.

A: Czy zawsze chciał Pan uczyć fizyki?

RL: Był to przypadek, ponieważ nauczycielami kiedyś zostawały osoby partyjne, a ja miałem inne poglądy. Okazało się jednak, że nauczanie fizyki sprawiało mi dużą satysfakcję. Również spełniałem się będąc wychowawcą klas matematyczno-fizycznych.

A: Czy Pana uczniowie osiągnęli wysokie wyniki?

RL: Tak. Wiele osób, z różnych roczników. Niektórzy uważali, że fizyka nie jest dla nich, ale później osiągnęli niesamowite wyniki, będąc już na studiach. Sporo absolwentów posiada sukcesy zawodowe, w których fizyka odegrała znaczącą rolę.

A: Utrzymuje Pan kontakt z absolwentami?

RL: O tak. Nawet bardzo ściśle z moimi pierwszymi wychowankami z 1974 roku. Ostatnio były uczeń zaprosił mnie wraz z Panią prof. Błachnio – Strzelecką na swój wykład prowadzony w Toruniu.

A: Jeździ Pan na zjazdy?

RL: Kiedyś, gdy byłem dyrektorem jeździłem co roku nawet na 5 czy 8 zjazdów. Teraz uczestniczę na zjazdach klas, których byłem wychowawcą.

A: Czy uczył Pan jakiś aktualnych nauczycieli z „Dwójki”?

RL: Na pewno Pana prof. Lipę i Panie prof. Bartos, Gajek i Rogoziewicz. Możliwe, że nie pamiętam wszystkich, ale pamiętam za to, jak przyjmowałem całą kadre, bo takie było moje zadanie, jako dyrektora.

A: Jako wychowawca organizował Pan wycieczki?

RL: Tak, obowiązkowo. Byłem wychowawcą pięciu roczników i z każdym jeździłem na wycieczki. Głównymi kierunkami był Kraków, Poznań, Warszawa i Mazury. Jeździłem też na spływy kajakowe z Panem prof. Szajdą i Sikorskim.

A: Czy pamięta Pan pierwszy komputer w naszej szkole?

RL: Niedokładnie. Mieliśmy go jeszcze przed rozpoczęciem zajęć z informatyki. Był to chyba Atari. Program zapisany był na taśmie magnetofonowej. Dzięki temu mogliśmy demonstrować różne rzeczy, a była to zupełna nowość. Później rozwinęło się to wszystko bardzo szybko, dlatego nie pamiętam za dużo.

A: Co najbardziej lubi Pan w pracy nauczyciela?

RL: Lubię spotykać absolwentów, którym po prostu udało się w życiu. Efektem pracy nauczyciela jest człowiek. Nie chodzi o to, czy robi coś w kierunku fizyki, ale o to, jaki osiągnął postęp i czy się kształci. Słowo „chcieć” to słowo klucz w szkole, które powinno przylegać do nauczyciela.

A: Czy ponownie wybrałby Pan zawód nauczyciela?

RL: Myślę, że tak, chociaż jest pewne „ale”. Niestety, w ostatnim czasie władza zapomniała o pozycji nauczyciela i o samej edukacji. Minusów jest jeszcze sporo, ale mimo to zawód jest piękny.

A: Dziękuję Panu za rozmowę i poświęcony mi czas.

Alicja 2D

Świeże Sobieszczaki - 1ap

Pierwszy semestr za nami. Poznaliśmy już wszystkie klasy pierwsze po gimnazjum - teraz czas na absolwentów podstawówek.

- Jak czujecie się w tej szkole? Odczuwacie dużą różnicę między podstawówką a liceum?

- Już po takim czasie zdążyliśmy się przyzwycząić. To jak inni mówili nam o liceum, sprawiło, że spodziewaliśmy się czegoś zupełnie innego, a jest... Bardzo fajnie. Co do tego, czy jest różnica, to każdy ma chyba inne zdanie. Na pewno jest tu o wiele więcej ludzi, ale martwiliśmy się ilością materiału, niepotrzebnie.

- No właśnie, jesteście rocznikiem zupełnie innym, zostaliście rzućeni „na głęboką wodę”. Czy nauka Was nie przytłacza? A nauczyciele?

- Nie, jest na pewno trochę więcej materiału, ale wciąż porównywalnie. Co do nauczycieli... Zależy jacy, ale ogólnie są po prostu bardziej wymagający. Poziom jest wyższy, ale dajemy radę.

- Uważacie, że jesteście zgraną klasą?

- Zdecydowanie! Mimo dużej ilości osób, bardzo dobrze się dogadujemy. Gdy trzeba coś ustalić, zdarzają się problemy, ale zawsze umiemy sobie z nimi poradzić i dojść do porozumienia. Wiadomo, że na co dzień tworzą się mniejsze grupki, ze względu na zainteresowania, niektórzy znają się z poprzedniej szkoły. Ale zawsze jesteśmy zgrani i bardzo się lubimy.

- Jakie rozszerzenia dominują u Was w klasie?

- Biol - chem. W naszej klasie jest pełno ścistówców.

- Nie tak dawno odbyły się Otrzęsiny. Jak wrażenia?

- Było fajnie i ciekawie. To była dobra okazja, żeby zintegrować się jako klasa. Wszyscy chętnie szli do różnych konkurencji, nikogo nie było trzeba namawiać, zaangażowanie w nagrywanie filmu także było ogromne.

- Co możecie powiedzieć o Waszej Wychowawczynie?
- Pani Profesor Kwiatkowska jest bardzo sympatyczna i na luzie. Można z nią o wszystkim pogadać, pośmiać się, jeśli jest taka potrzeba, potrafi być bardzo poważna. Jest świetną nauczycielką.
- Czy spotkało Was w szkole coś, co było zaskoczeniem? Z czym wcześniej się nie spotkaliście?
- Odpowiedź jest prosta: dyskoteki na przerwach. Tego jeszcze nie było.
- Czy jest coś, co uważacie, że wartoby było zmienić w szkole?
- Fajnie, gdyby został otworzony sklepik. Ale i tak bardzo cieszymy się z automatów. To była miła niespodzianka po feriach.
- Co skłoniło Was do wybrania akurat naszego liceum?
- Słyszeliśmy o niej dużo dobrych rzeczy, głównie o atmosferze i wysokim poziomie. Chcielibyśmy dobrze zdać maturę i myślimy, że tu się nam uda. A ludzie są świetni, nie czujemy się odosobnieni, ani w klasie, ani w całej szkole.
- Na koniec - jakie są Wasze oczekiwania do naszego liceum?
- Żebyśmy dobrze zdali maturę. Żeby nas tak dobrze przygotowali, aby nie było trzeba się później dużo uczyć. Chcielibyśmy mieć możliwość dostania się na nasze wymarzone studia.
- Dziękujemy za udzielenie wywiadu.
- Dziękujemy!

Były Soblle kroniki... - Unikatowy luty

Nazwa „luty”, według polskiego slawisty, historyka literatury i kultury polskiej – Aleksandra Brücknera pochodzi od określenia srogich mrozów. Współcześnie znaczenie to nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Codziennie możemy zaobserwować za oknem przeplatające się cztery pory roku. Deszcz, śnieg, wiatr, słońce - pogoda jest nieobliczalna.

W połowie miesiąca swoje święto obchodzą zakochani. To właśnie czternastego lutego można posłuchać licznych dyskusji dotyczących tego, czy walentynki to okazja do celebracji czy komercyjny wymysł.

Czy to, z czym aktualnie związany jest luty, przekłada się na to, z czym był on kojarzony we wcześniejszych latach?

ROZRYWKI LUTEGO

2 lutego 1970 r. Zaczniemy chłodno. W naszej szkole zajęcia zostały zawieszono, z powodu silnych mrozów, przekraczających 20 °C na minusie.

23 lutego 1968 r. To dzień rozpoczęcia ćwierćfinałów o mistrzostwa woj. Bydgoskiego w piłce koszykowej, które odbywały się w II LO w Grudziądzu. Szkoła gościła zawodników ze Świecia i z Chelma, jednak to drużyny z Grudziądza pokonały przeciwników, zarówno w kategorii chłopców, jak i dziewcząt.

9 lutego 1969 r. Ostatnia szkolna zabawa klas XI-tych. Studniówka odbyła się w sali Klubu Garnizonowego. Uczniowie docenili niezwykle miłą atmosferę. W gronie szkolnych przyjaciół czas mijał bardzo szybko.

22 lutego 1980 r. Muzyczny luty. W Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia odbył się koncert eliminacji XIX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Wśród uczestników znalazło się wielu uczniów II LO.

WSPOMNIENIE NIEZWYKŁEGO NAUCZYCIELA

Jak wiadomo, nasze szkolne kroniki są dla nas źródłem informacji zarówno na temat ogólnoswiatowych wydarzeń, jak i życia codziennego w naszej szkole. Tym razem jednak kronika poświęca całe cztery strony na biograficzny opis nauczyciela, który niegdyś uczył w naszym liceum-Emila Reifa. Ten olbrzymi opis jest związany ze śmiercią profesora, która nastąpiła 1 lutego 1968 roku. Uczony urodził się w 1901 roku. Przeżył dwie wojny światowe oraz dwa ustroje, jakie w tym czasie zdążyły w Polsce dojść do władzy. Wpis jest efektem bardzo dobrych relacji między profesorem Reifem a jego uczniami oraz stażu pracy nauczyciela, a ten wyniósł aż 35 lat. O dobrych relacjach pomiędzy nauczycielem a uczniami świadczą wspomnienia samych uczniów na temat zmarłego, które zostały załączone do biografii. Warto przypomnieć sobie o profesorze mgr. Emilu Reifie, jak i o wszystkich byłych oraz obecnych nauczycielach naszej szkoły, zwłaszcza w jej stulecie.

Olga i Piotr

Nowy rodzaj wirusa w Grudziądzu!

W piątek dwudziestego pierwszego lutego nad jeziorem Rudnik stwierdzono wystąpienie około 160 przypadków niespotykanego dotąd połowirusa. Wirus ten zaatakował młodzież i nauczycieli z naszej szkoły przybyłych na imprezę połowinkową klas drugich. Charakterystycznym objawem zarażenia była nieopanwana chęć do ciągłego tańca, a także znaczny wzrost poziomu endorfin w organizmie. Pierwszą osobą u której zauważono symptomy zainfekowania połowirusem był DJ 100BBE, który bardzo szybko zaraził młodzież Sobieskiego niewyobrażalną energią i zapalem do podsłakiwania podczas najlepszych kawałków.

Również nauczyciele siedzący przy stole nie potrafili pokonać rozprzestrzeniającej się w ich organizmach infekcji i wkrótce dołączyli do grona roztańczonych uczniów. Wirus wywołał wspaniałą integrację między klasami, które zaczęły bawić się w mieszanych grupach. Uśmiechy nie schodziły z twarzy Sobieszczaków, a głośno śpiewane piosenki na pewno rozchodziły się na duże odległości. Czas mijał bardzo szybko, a w miarę jego upływu działanie zarazka przybierało na sile. Apogeum nastąpiło pod koniec imprezy, kiedy każdy chciał maksymalnie wykorzystać ostatnie chwile bez troski. Uruchomione zostały końcowe zapasy energii mimo protestów nóg odmawiających posłuszeństwa i po kilku utworach połowinki 2020 przeszły do historii. Zabawa skończyła się o północy i działanie wirusa osłabło tak, iż wydawało się, że całkowicie ustało. Nic bardziej mylnego. Cały czas przebywa on w uczestnikach połowinek w stanie utajenia, gotowy do mutacji i uaktywnienia się podczas następnej imprezy.

Ania

Otrzęsiny klas pierwszych w roku szkolnym 2019/20.

Otrzęsiny to tradycyjna szkolna impreza, będąca idealną okazją, aby się zaprezentować oraz momentem, w którym zostajemy prawdziwymi Sobieszczakami. W dniach poprzedzających główną część imprezy klasy pierwsze tematycznie ozdabiają korytarze szkoły oraz zachęcają pozostałych uczniów do głosowania, m. in. poprzez stoiska ze smakołykami oraz zabawne konkurencje. Wszystkie chwytły dozwolone! Oczywiście z uwzględnieniem zasad *fair play*.

Wtorek, 14 stycznia, był dniem klas pierwszych po szkole podstawowej z kultowymi motywami filmowymi. Wchodząc do szkoły, mogliśmy przenieść się na statek piracki rodem z „Piratów z Karaibów”. Wyżej czekał na nas magiczny świat Narnii, jesienny las Shire’u oraz ożywione uniwersum Marvela. Najlepsze było to, że w tym roku na tym zabawa się nie kończyła. Dzień później korytarze były ozdabiane po raz kolejny, tym razem przez klasy pierwsze po gimnazjum, inspirowane się popularnymi serialami. Na partnerze daliśmy się przenieść w czasie do lat 80-tych, wypełnionych żywą muzyką i kolorami. Piętro wyżej zamknięto nas w więzieniu Litchfield, a miejsca nie zabrakło na napad na mennicę oraz zimową krainę „Gry o Tron” wraz z karczmą ze swojskim jedzeniem.

Właściwa impreza odbyła się dopiero w czwartek, 16 stycznia 2020 roku. Na sali gimnastycznej zostały wyświetlone filmy nagrane przez klasy pierwsze. Potem przystąpiliśmy do serii konkurencji sprawnościowych, które okazały się być nie lada wyzwaniem. Każdy rocznik wyczekuje z przerażeniem, aż nadejdzie czas zjedzenia tacki cebuli, ale na szczęście zawsze znajdzie się jakiś smakosz. Zwycięzcami otrzęsin w kategorii klas pierwszych po podstawówce była klasa 1C, natomiast po gimnazjum – 1B.

Razem z otrzęsinami nastąpiła inauguracja nowego samorządu w składzie: Łukasz Ziętarski, Dominika Urbanek, Remigiusz Felske, Jakub Bielas i Marianna Kucharska. Dziesiątki telefonów poszybowało w górę z włączonymi kamerami, kiedy dostawali w twarz ciastem zgodnie z tradycją ILO. Teraz już nikt o tym nie zapomni. Nigdy.

Zuzanna Plutowska

Nasi poeci

W tym miesiącu to właśnie Wasze wiersze widnieją w tej rubryce. Oto one:

A kiedy uczeń biedny będzie padnięty,
 wszak na dobre oceny jest on zawzięty.
 W piątek wieczorem,
 nie musi być wzorem.
 Jego grafik będzie ugięty.

A odpoczynek dla każdego jest inny.
 Jeden za lenistwo poczuje się winny.
 A drugi wraz z trzecim,
 mówi chodź, polecim
 po napój co skład ma roślinny!

Liceum, Liceum ach nasze liceum.
 Tak różni są w przyjaźni apogeum,
 bo działają oni, we wspólnej agonii
 i w złości do nauki i harmonii.
 Liceum, Liceum, Liceum.

Wspaniałe, drewniane - tak to nasze schody.
 Wypadkowość jak u podnóżu Golgoty.
 Ale co z tego?
 Nie ma tego złego!
 Na nich jeść, spać wedle ochoty!

Liceum, Liceum ach nasze liceum.
 Tak różni są w przyjaźni apogeum,
 bo działają oni, we wspólnej agonii
 i w złości do nauki i harmonii.
 Liceum, Liceum, Liceum.

Przyszedł czas na remont, to musiało nadejść:
na WF'ie - tyżwy, na sałę nie da wejść...
Z rzędu dziewiątego,
woła cenzor - kolego!
W tej formie to nie może wcale pójść!

Liceum, Liceum ach nasze liceum.
Tak różni są w przyjaźni apogeum,
bo działają oni, we wspólnej agonii
i w złości do nauki i harmonii.
Liceum, Liceum, Liceum.

Łączy nas także zawiść do konkurencji,
u nich Gomora, a u nas ład Wenecji.
Ach jak fantastycznie jest lepszym poczuć się,
i żyć z demonem co nienawiścią się wie.
Wszak to inny jest winny naszej turbulencji!

Cyprian Zasada z klasy 1dG

Nasza szkoła, twarda sztuka
Nieraz na nią narzekamy
Lecz serduszkiem powracamy
Każdy uczeń wiedzy szuka
Tu dostarcza ją nauka

Od 100 lat nasza szkoła bojowo działa
Jest najlepsza, to oczywista sprawa
Scala nas wszystkich
Dba o nas wielce
Dlatego kochamy ją całym sercem

Anonim

Chcesz wiedzieć kim jesteś? Nie pytaj. Działaj. Działanie cię określi i ustali. Z działania swojego się dowiesz.

Gombrowicz, Dzienniki

Miałeś przyjemność patrzeć na świat „z góry”? Poczuć ogromną siłę wbijającą Cię w fotel? Uczucie dziwnie płynne i dość energiczne "coś", po czym orientujesz się, że ziemia oddala się w zawrotnym tempie. Dla niektórych jest to przymus, obowiązek, środek transportu. Inni znajdują w tym pasję.

Mama zaszczepiła w Bartku z klasy IIC miłość do latania. Za sobą ma już ponad 100 lotów. Dużo prawda? Dlaczego tyle? Od dzieciństwa nie miał problemu, był przeciwieństwem typowego dziecka w samolocie. Sam mówi : „ Pewnego razu, gdy miałem 6 lat, wychodząc z samolotu, ujrzałem kokpit – miejsce magiczne, rozświetlone pełne kolorowych lampek i przycisków. To było to „coś”. “ W tym momencie w głowie człowieka tworzą się marzenia. Jego polegało na lataniu w rzeczywistości. Nieraz potrzebne jest jedno znaczące wydarzenie, aby zmieniło się twoje życie. Mama i babcia dopingowały Bartka w jego pasji. Na 16. urodziny otrzymał tak zwany lot zapoznawczy w lokalnym aeroklubie. W wieku 17 lat planował posiadać już licencję. Nauka teoretyczna wynosiła 95 godzin. A egzamin należy zdać z 9 przedmiotów. Praktyka opierała się na 45 godzinach : „ W czasie 45 godzin miałem nauczyć się latać. Datę mojego pierwszego lotu (12 czerwca) zapadła mi w pamięci. Moje pierwsze lądowanie samemu było najgorsze, jakie wykonałem w życiu – lecz wtedy wydawało mi się perfekcyjne i z pięknym kunsztem lotniczym.”
Myślmy, że jest to idealny przykład na to, że z pasji należy wyciągać przyjemności. Nawet wtedy, gdy nie zawsze idzie po naszej myśli. Co ciekawe, w odróżnieniu od np. praktyki na prawo jazdy w szkoleniu lotniczym na 15 godzinie „ wylatujemy” samemu, bez instruktora w środku. Fakt ten jest dla wielu osób trudny do zrozumienia. Takie działanie jest bardzo przemyślane. W powietrzu nie będzie nikogo, kto siedzi obok i pomoże.

Bartek maturę pisze za rok, ale jest pewny, że stres przed Lotniczą Komisją Egzaminacyjną był większy niż ten, który pojawi się w maju przyszłego roku.

Bartek nie wie, gdzie dokładnie „poniesie go niebo”. Jednak teraz jest na drodze spełniania swoich marzeń. A to jest podstawą na przyszłość.

Zawacka, Aniszewska

Bonobo - “Black Sands”

Bonobo jest wykonawcą, do którego muzyki wracam dosyć często z powodu jej relaksującej natury. Znalazłem go przez oglądanie animacji w serwisie “YouTube”, a dokładniej przez teledysk do jego kawałku pod tytułem “Cirrus”. Od razu spodobała mi się atmosfera utworu, dlatego zacząłem szukać więcej i znalazłem w ten sposób ten właśnie album.

Atmosferę można już poczuć po prawie w pełni akustycznym wstępie, w którym najbardziej wyróżniają się skrzypce, nazywa się on „Prelude”. „Kong” to jeden z moich ulubionych utworów do słuchania na spacerze bądź też zwykłym wyjściu do sklepu. Sprawia on, że chce się wręcz chodzić, a to wszystko przez relaksujący, ale równocześnie nie usypiający rytm. “Eyesdown” jest bardzo podobny do swojego poprzednika z taką różnicą, że pojawia się w nim głos użyczony przez Andreeę Trianę, jej głos jest wręcz hipnotyzujący w połączeniu z resztą dźwięków, świetnie brzmiące elektronicznej perkusji i gitary. Jak już jestem przy temacie gitary, w kolejnym utworze zatytułowanym „El Toro” odgrywa dużą rolę, w połączeniu ze skrzypcami i innymi instrumentami kojarzonymi często z jazzem. Kolejny kawałek wywołuje u mnie często uczucie Déjà vu,

jak go pierwszy raz usłyszałem, byłem pewien, że go gdzieś wcześniej słyszałem. Okazało się to jednak nie być prawdą, a złudzenie to wywołało tempo utworu i mądre użycie instrumentów. Brzmiało to jak coś, co usłyszałem w dzieciństwie, ale równocześnie jak coś nowego. „1009” skupia się bardziej na elektronice niż na instrumentach, mimo tego jednak zachowuje szybkość i klimat całości przez co nie szkodzi strukturze albumu. Kolejny utwór skupia się ponownie bardziej na „żywych” instrumentach, ale czuć w nim wpływ komputera. Wrażenie to sprawia odległe brzmiały głos ludzki, brzmiały jakby śpiewał duch nie ktoś ze świata żywych. Andrya wraca w kolejnych dwóch utworach. Pierwszym z nich jest relaksujący „The Keeper”, jest trochę spokojniejszy od reszty utworów, co trudno osiągnąć kiedy cała płyta jest oazą spokoju. Głos wokalistki jak poprzednio świetnie komplementuje część instrumentalną. Drugim jest „Stay The Same”, który brzmi równie dobrze jak poprzedni z dodatkiem saksofonu, co dla mnie jest kolejnym walorem, mimo że nie ma go aż tak dużo w utworze. „Animals” wraca do tempa początkowych utworów. Zachowuje jednak saksofon, co zmienia go w bardzo przyjemny jazzowy kawałek. Tytułowy „Black Sands” jest ostatni na liście i mimo bycia na samym końcu zachowuje klimat całości, łącząc komputer z pięknie brzmiącymi instrumentami.



Moim zdaniem, „Black Sands” jest świetnym albumem, idealnie pasującym dla relaksujących momentów przy herbacie bądź wieczornych spacerach. Polecam przy okazji odsłuchać nagrania z koncertu Bonobo z 2017 roku zamieszczonego na kanale „Mixmag” w serwisie „YouTube”. Jeśli album spodoba się, to na pewno ten koncert/set też.

Tomasz IID

Przez pryzmat sztuki

Pablo Picasso genialnym dręczycielem kobiet...

Zanim przejdę do meritum, niezbędnym kluczem do zrozumienia artysty jest zapoznanie się z jego biografią. To zazwyczaj dzieciństwo, wpływ rodziny i rówieśników decyduje o jego dalszym rozwój i sposobie bycia.

Krótki, lecz ważny życiorys

Pablo Picasso urodził się 25 października 1881 roku w Maladze. Jego surowy ojciec był kuratorem lokalnego muzeum i zarazem nauczycielem rysunku. Być może, właśnie dlatego mały Pablo podobno szybciej zaczął rysować niż mówić. Widząc ten talent, ojciec bardzo szybko wziął go pod swoje skrzydła i rozwijał zdolności syna. Ponadto warto wspomnieć, iż artysta zaliczył też krótki epizod w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, skąd jednak został prędko wydalony za niestosowne zachowanie.

Bardzo często podróżował, przez co w każdym kraju poznawał inną technikę. Długo poszukiwał „tej swojej”, przeszedł przez wiele epizodów, gdzie każdy różnił się od siebie nie tylko techniką, lecz nawet samymi barwami i kompozycją. Zasadniczo w twórczości Picassa można wyróżnić trzy okresy: błękitny, różowy, oraz czasy, w których poświęcał się w pełni kubizmowi. Uważam, że najciekawsze prace przypadają na okres błękitny. Wartym uwagi obrazem jest „Ewokacja, Pogrzeb Casagemesa”.

Życie prywatne

W dzisiejszym artykule zamierzam poruszyć nie tylko twórczość artysty. Mistrzowsko odnalazł się także w roli kochanka i łamacza kobiecych serc. Zwykło się uznawać, że pomimo iż Pablo romansował z dziesiątkami, a nawet setkami kobiet, to znaczącą rolę w jego życiu odegrało tylko siedem. Warto podkreślić, że każda z dam związana jest z innym okresem w twórczości, co może oznaczać, że wszystkie miały wpływ na sposób postrzegania i ewolucję artystyczną. Z siedmiu kobiet, dwie popełniły samobójstwo, dwie popadły w obłęd. Abstrahując od niejednokrotnie dramatycznych momentów, wynikających z wybuchowego charakteru artysty, to do swych muz artysta czuł prawdziwe, silne i bardzo inspirujące uczucie.

Eva Gouel – relacja Picassa i Gouel przypada na **okres kubizmu** syntetycznego. Wyjątkowe jest także to, że artysta **nigdy** nie namalował portretu swej muzy, w sposób symboliczny tylko **zaznaczając** jej twórczą **obecność** **związłymi figurami**, pojawiającymi się na kilku obrazach, np.: **Ma Jolie**.

Olga Koklova – nowa kobieta, nowy okres. Kolkova portretowana była **wielokrotnie**, a wyobrażenia jej cechuje pewien **spokój i powściągliwość**, a także swoista **statyka**, na przykładzie: **Portrait of Olga Khokhlova**.

Siedemnastoletnia **Marie-Therese Walter** - **delikatna** kobieta, która usytuowana jest w spokojnych, delikatnych, aczkolwiek **prześiąkniętych seksualną atmosferą aranżacjach**. Kompletnie nie miała pojęcia o sztuce i nie mogła prowadzić rozwijających **dyskusji na ten temat**. **Obraz, który ją przedstawia, to przede wszystkim „Sen”**. Ona jest tą kobietą, która popełniła **samobójstwo**.

Dora Maar - **fotografka** z kręgu surrealistów, która stosunkowo szybko zawładnęła sercem hiszpańskiego malarza. Wielokrotnie przytacza się historię, jak **Marie-Therese** spotkała się przypadkiem z **Dorą Maar** w pracowni, co znając kobiece temperamenty zakończyło się **bójką**. **Dora** przedstawiona jest na obrazie „**Płacząca kobieta**”. Fotografka wówczas przeszła stosunkowo **mocne załamanie nerwowe**, w wyniku którego całkowicie odcięła się od świata. Miała wówczas powiedzieć **Po Picassie tylko Bóg**.



Françoise Gilot - **początkująca artystka**, która dosyć dobrze radziła sobie z wybuchowym charakterem Picassa. Była to też **jedyna** kobieta, która **z własnej woli odeszła od Picassa**, nie pozwalając na to, aby potraktował ją jak pozostałe kochanki. („Peace series, **Françoise Gilot**”

Jacqueline Roque - sportretowana w największej ilości swoich prac, czyli w niemal 400. Trzydzieści lat **po śmierci Picassa**, Roque **popełniła samobójstwo**. („**Jacqueline Roque with flowers**”)

Fernande Olivier - sama nigdy nie rozumiała kubizmu. Picasso nie zdołał powstrzymać jej przed wydaniem wspomnień pt. "**Picasso et ses Amis**", ale wypłacał jej niewielką pensję w zamian za obietnicę, że drugi tom nie ukaże się przed jego śmiercią. Można ją ujrzyć w „**Fernande Olivier with a black mantilla**”.

Q.U.B.E - Recenzja

Budzisz się w nieznanym dla siebie miejscu i nic nie pamiętasz. Naokoło widzisz tylko białe klocki, a na dłoniach masz przedziwne rękawice. Dobiega do ciebie kobiecy głos. Dowiadujesz się, że nie było od ciebie żadnego sygnału i uważano cię za martwego. Znajdujesz się w kosmosie wewnątrz ogromnej kostki będącej na kursie kolizyjnym z Ziemią. Na twoich barkach leży odpowiedzialność zapobiegnięcia katastrofie.

Masz jednak w zanadru pewną sztuczkę. Możesz kontrolować pewne klocki o odmiennych kolorach, aby ułatwić sobie przechodzenie stojących na drodze zagadek. Czerwone możesz popychać lub przyciągać, niebieskie mogą nas wystrzelić, zaś żółte układają się w schody. Poziom trudności z czasem wzrasta, zmuszając nas do mieszania tych bloków. Dla przykładu: w pewnym momencie, aby dotrzeć do celu, musimy wybijać się i manewrować na naszych platformach. W grze poukrywane są również sekretne pokoje, lecz mierzenie się z wyzwaniami wewnątrz nich jest kompletnie opcjonalne.

Q.U.B.E zachwyca nas również swoją ścieżką dźwiękową, wpasowującą się do danego momentu. Atmosferę podbudowuje również minimalistyczna oprawa graficzna, która pomaga nam wypatrzyć najważniejsze elementy. Niestety, immersję potrafiły psuć różne crashe gry występujące w ogywanej przeze mnie wersji na ps4, a patrząc na to że gra trwa zaledwie 3 godziny, było to nieco uciążliwe.

Gra na pewno spodoba się fanom Portalu. Może nie jest ona tak rozbudowana jak on, ale na pewno przyniesie wiele zabawy.

Marek Grubiński 1bg

Święto łasuchów

Tego dnia żadna dieta nas nie obowiązuje i wszyscy możemy objadać się do woli pączkami i faworkami - to Tłusty Czwartek! Przypada on zawsze w ostatni czwartek karnawału, 52 dni przed Wielkanocą. Zastanawialiście się, skąd wzięła się tradycja jedzenia w tym dniu pączków? W czasach pogańskich radośnie świętowano odejście zimy. Biesiadowano przy tłustych zakąskach i mocniejszych trunkach. Jedną z zakąsek były pączki - jednak zupełnie inne niż te, którymi dziś tak chętnie się objadamy. Były wypiekane z ciasta chlebowego, a jako nadzienie służyła słonina, boczek i mięso. Pewna zmiana nastąpiła w XVI wieku i słoninę zastąpiły migdały lub orzeszki, ale były one wkładane tylko do niektórych pączków. Kto trafił na taki pączek z nadzieniem, mógł spodziewać się dostatku i powodzenia.

Obecnie stajemy przed wyborami: z różą, budyniem, czy marmolada wiśniową? Jak głosi przesąd - ten kto nie zje ani jednego pączka w Tłusty Czwartek, ten nie będzie miał szczęścia. Pewnie dlatego 95% Polaków ulega tej pokusie, a średnio zjadamy po 2,5 pączka. To słodkie święto obchodzi się nie tylko w Polsce. Niemcy mają Weiberfastnacht, również w ostatni czwartek przed Wielkim Postem, Islandczycy obchodzą Bolludagur, czyli dzień słodkiej bułeczki, a Duńczycy Fastelavn. Oba te dni wypadają w ostatnią niedzielę karnawału. Natomiast Francuzi, Brytyjczycy, Amerykanie i Australijczycy świętują jeszcze dwa dni później - we wtorek. W Mardi Gras (fr. Tłusty Wtorek) i Pancake Tuesday (ang. Naleśnikowy Wtorek) je się głównie naleśniki. Jednak w ferworze czwartkowego szaleństwa warto pamiętać, że taka przyjemność ma swoją cenę ;) W zależności od rodzaju i wielkości paczek może mieć od 250 do nawet 450 kalorii! Spalenie takiej bomby kalorycznej może nas kosztować 15 minut joggingu, 75 minut sprzątnięcia lub 2 godziny głośnego czytania (może być „Lalka” :D) Takie święto jest raz w roku, więc życzę Wam „słodkiego obżarstwa”, abyście zapewnili sobie powodzenie w tym semestrze!

Babciny przepis

Luty, oznacza dla Nas Sobieszczaków koniec ferii. Mam nadzieję, że przez te dwa tygodnie wypoczęliście i zregenerowaliście siły na kolejny semestr. Jednak oprócz nauki, miesiąc ten obfituje w niesamowicie ciekawe dni. Pierwsze z nich, przypadające 14 lutego Walentynki, są dodatkową okazją, by spędzić czas z ukochaną osobą. Ci, którzy jeszcze takiej nie posiadają, nie muszą się martwić. Niedługo później, bo już 15 lutego, obchodzimy Dzień Singla, w czasie którego dobrze jest zrobić coś dla siebie. Natomiast 20 lutego przypada tłusty czwartek, święto dla prawdziwych łasuchów, podczas którego będziemy zajadać się pączkami i chruścikami. Większość z Nas, aby prawidłowo uczcić ten dzień, który przecież jest tylko raz do roku, nie poprzestanie na jednej czy dwóch słodkościach. Z tej okazji, dla osób, które chciałyby usmażyć pączki samodzielnie i czerpać jeszcze więcej przyjemności, zamieszczam w tym numerze przepis właśnie na nie. Nie zapomnijcie tylko podzielić się z bliskimi.

Pączki

Składniki:

- | | |
|--------------------------------|------------------------------|
| - 1kg mąki | - 10 dag drożdży |
| - 8 żółtek | - $\frac{3}{4}$ kostki palmy |
| - $\frac{3}{4}$ szklanki cukru | - 2 niepełne szklanki mleka |

Przygotowanie:

Odlać trochę letniego mleka i rozpuścić w nim drożdże. Dodać trochę mąki i odstawić do wyrośnięcia.

Rozpuścić tłuszcz, dodać cukier, później żółtka. Następnie dodawać mąkę i resztę mleka. Do wszystkiego wlać wcześniej przygotowane drożdże i odstawić ciasto do wyrośnięcia. Na koniec uformować pączki i smażyć je w oleju.

Smacznego!

Wiktoria

II LO Im. Króla Jana III Sobieskiego

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz
tel./ fax (0-56) 462-22-65

e - mail:
dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

Zapraszamy na stronę
www.lo2.grudziadz.com.pl

Redakcja:

Alicja Karwowska, Weronika Strysik, Victoria
Koszur, Olga Słomińska, Piotr Zimmermann,
Zuzanna Plutowska, Marianna Kucharska,
Anna Szram, Marta Aniszewska, Julia
Zawacka, Tomasz Szewa, Marek Grubiński,
Julia Burkacka, Asia Rusak, Wiktoria
Dzwonkowska

Opiekun: p. prof. Katarzyna Bartos

Okładka: Marta Krupa

Skład komputerowy: Asia Rusak, Magda
Gralak